OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK II. Nr. 5. MAJ 1928

GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.



Królowa Korony Polskiej.

WYDAJĄ OO. KARMELICI BOSI W KRAKOWIE, (RAKOWICKA 18)
ODP. RED. — O. JÓZEF.

KALENDARZ LITURGICZNY
NA MIESIĄC MAJ.

1. Wtorek: **św. Filipa i św. Jakóba. Apost.** §, 4.
2. Środa: św. Anastazego, B. D. K. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*).
3. Czwartek: Święto **KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.**
4. Piątek: **Znalezienie Krzyża św.** — św. Moniki, Matki św. Augustyna. — św. Florjana. (*Nabożeństwo do Najśw. Serca Jez.*).
5. Sobota: **św. Anioła,** Męcz. Zak. Karmel. — św. Piusa V. Pap. †, §, *.
6. **Niedziela 4 po Wielkn.**: św. Jana w Oleju, Ap. i Ew. §.
7. Poniedz.: św. Domiceli.
8. Wtorek: **św. Stanisława,** Biskupa Krakowskiego, Męcz.
9. Środa: św. Grzegorza z Naz. B. D. K.
10. Czwartek: św. Antonina, B.
11. Piątek: bł. Alojzego Rabata, Wyzn. Zak. Karmel.
12. Sobota: św. Pankracego, Męcz. §. *.
13. **Niedziela 5 po Wielkn.**: św. Serwacego, Męcz. §.
14. Poniedz.: (*Dni krzyżowe*). — św. Bonifacego, męcz.
15. Wtorek: św. Jana Chrzciciela de la Salle. — św. Zofji, Pan.
16. Środa: **św. Szymona Stock,** Wyzn. Zak. Karmel., który otrzymał szkaplerz św. od Matki Najśw. — św. Jana Nepomucena.
17. Czwartek: **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.** (*abs. gen.*) †, 3, 4.
18. Piątek: św. Wenancjusza, męcz. (*Zaczyna się nowenna do Ducha św.*)
19. Sobota: św. Piotra Celestyna, pap. §, *.
20. **Niedziela 6 po Wielkn.**: św. Bernardyna Seneńskiego. (*Nabożeństwo do Matki Bosk. szkapl.*) 1, §.
21. Poniedz.: Przeniesienie św. O. N. Jana od Krzyża. — bł. Andrzeja Boboli.
22. Wtorek: św. Heleny, Panny.
23. Środa: św. Dezyderjusza.
24. Czwartek: Najśw. Marji Panny Wspomożenia Wiernych.
25. Piątek: **św. Marji Magdaleny de Pazzis,** Panny Karmelit. — św. Grzegorza VII, pap. (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*). †, 2.
26. Sobota: **Wigilja Ziel. Św.** (*Post kościelny*). — św. Filipa Nerjusza. §.
27. **Niedziela: ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO, Patrona Prowincji Polskiej Karmelitów bosych.** — św. Heladji. (*abs. gen.*) 1, 3, 4, †, §.
28. **Poniedz. świąteczny**: św. Augustyna, B. Wyzn. (*W kościołach Karm. bos. Błogosł. pap.*).
29. Wtorek: św. Teodozji.
30. Środa: (*suche dni*). św. Feliksa I, pap., męcz.
31. Czwartek: św. Anieli, P. — św. Petroneli.

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup* 4).

UWAGI CO DO ZNAKÓW.

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmel. bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. = Odpust zupełny dla członków Bractwa szkaplerznego.
2. = Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. = Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. = Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marjańskich".
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
***** = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3

AVE MARIA



GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

WITAJ, KRÓLOWO!

Witaj, o Matko, w złocistym djademie,
Stokroć jaśniejsza, niźli ranna zorza!
Zdroje łask Bożych spuszczaj nam na ziemię,
Niebios Królowo — cudna Matko Boża!

Króluj nam w Polsce, rządź nami wszechwładnie,
Pomnij, że Twoją jesteśmy własnością.
Niech każdy dzisiaj do Stóp Twych przypadnie
I niechaj woła z miłością:

„Królową naszą Cię uznajemy,
„Wiernie, o Pani, służyć Ci chcemy,
„Wstaw się za nami do Syna!

. . . .

„My tysiąckrotnie Ci powtarzamy,
„Że Cię nad życie, Matko, kochamy,
„Salve, salve... Regina“!

Karm. Bos.

KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ.

„Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody“.

Nasz polski naród słusznie się chlubić może, że we czci Bogarodzicy-Dziewicy, idzie na czele innych narodów. Świadczy o tem każde serce prawego Polski syna, świadczą drożyny i lipy przydrożne, chaty ubogie i bogate pałace i kościołów Marji wysmukłe wieżyce, świadczy historja narodu całego, że Marja jest naszą chwałą, naszą radością i obroną. Błyszczy też na Jej skroniach Polski korona na znak, że Ona naszą Panią i Monarchinią, że wszystko, co u nas najlepszego, skupia się we czci Marji.

Polonia semper fidelis — Polska zawsze swej wierze katolickiej wierna — wykarmioną i wychowaną była przez Matkę naszej wiary i wykołysaną przez Matkę Jezusową. Krótki rzut oka na przebieg dziejowych wypadków ojczyzny dla nieuprzedzonego oka, jest do tego dostatecznym dowodem.

Od czasu, gdy Polska chrzest święty przyjęła i temsamem weszła do wielkiej rodziny chrześcijańskiej, naród nasz, o potężnem napięciu uczuciowem, zrozumiał zaraz znaczenie Matki Jezusowej. Zdawaćby się mogło, że w swych modlitwach i pieśniach, więcej się zwracał do Matki niż do Syna. Obok krzyża Jezusowego, znaku zbawienia i wiary naszej, stoi zawsze Matka serdeczna w miłości i serdeczna w boleści, gotowa czynić dobrze i pocieszać. To też miłość do Marji, Jej pieśni, Jej kościoły i przydrożne kapliczki — to najlepszy nasz pedagog w wychowaniu rodzinnem i narodowem. *Bogarodzico-Dziewico, Bogiem wsławiona Marja*, pieśń najstarsza, i najpiękniejszy hymn narodowy, była dla nas najpopularniejszym katechizmem i wyznaniem wiary; śpiewały tę pieśń matki dzieciom swoim przy kolebce, śpiewali ją wśród potu pracy ojcowie na roli i wśród szczęku oręża rycerze nasi.

Ze światłem wiary i blaskiem krzyża Jezusowego w Polsce, Marja objęła rolę wychowawczyni narodu. Że to wychowanie było boże i skuteczne, świadczy nie tylko dziwnie pokojowy przebieg nawrócenia całego narodu i dziwnie szybkie przyjęcie wiary, lecz także niezwykłe cnoty naszych ojców, jakie zakwitły pod wpływem boskiej nauki i takiej nauczycielki i wychowawczyni. Niepodobna bowiem było narodowi ze szlachetnem uczuciem serca oprzeć się takiemu urokowi, jaki wywierała

na duszach Matka pięknej miłości. Jeśli to prawda, że rozumowi łatwiej się oprzeć niż sercu, to szczególniej jest prawda w naszem usposobieniu. Stąd też Marja zawładnęła sercami naszemi i pierwej, nim nasze usta śpiewały, stała się naszą serdeczną Matką.

Skutki wychowania nie długo każą czekać na siebie. Naród wydaje świętych, którzy wyrośli w szkole i pod okiem Bogarodzicy. Święty Stanisław, biskup krakowski, to pierwszy kwiat w koronie Marji. Święty ten męczennik, który nie wahał się stanąć w obronie uciśnionych przeciw samowoli króla, podnieść swój głos w obronie boskich zasad wiary i obyczajów, i raczej dać się poćwiartować, niż milczeć, świadczy swym hartem i mocą ducha, jakich Marja miała synów. Tak miłość do Marji nie tylko nas wychowywała, ale dawała narodowi bożych wychowawców. Snują się potem przed oczyma narodu przepiękne postacie, aby razem z Marją i pod jej kierownictwem czerpać świętość i nieść ją swoim owieczkom i współbraciom W ślad za tym wielkim męczennikiem i przodownikiem we czci Marji idą następcy na stolicach biskupich, jak Bł. Bogumił, Wincenty Kadłubek, Iwo Odrowąż, Jakób Strepa. Wielcy ci pasterze i duchowi przywódcy narodu czołowali w synowskiem przywiązaniu do Marji. To też wychowują oni nie tylko serce, ale stają się apostołami wiedzy, którą naród mógł czerpać pod okiem takich mężów ze źródeł zdrowych, fałszem nie zatrutych.

Nie tylko pojedyncze postacie występują na ziemiach naszych, lecz mnożą się ogrody marjańskie, w których chodowane ręką Marji wykwitają najpiękniejsze lilje. Jacek, syn św. Dominika, Czesław jego brat, Bronisława ich siostra, roznoszą nabożeństwo Marji czyto słowem apostolskiem w najdalsze krańce Polski i Rusi, czy też życiem bogomyślnem podają wzór, jak naśladować Marję, obierając cząstkę najlepszą. Św. Jacek szczególniej jest jakby symbolem całego narodu. Niesie on w jednej ręce Monstrancję, a w drugiej posąg Marji, dając przez to narodowi naoczny wzór, jak przez cześć Marji ma zdążać do Jezusa. Z tych też ogrodów zakonnych rozeszła się niebawem woń róż, to jest różańca św., przez zakon dominikański, potem duch modlitwy przez suknię Marję, czyli szkaplerz karmelitański. Nie było Polaka, nie było rycerza, któryby obok pałasza nie miał i różańca, a na piersiach swych Marji puklerza, Szka-

plerza św. Te dwa nabożeństwa stały się domowemi, rodzinnemi, do których później przyłączyły się godzinki Matki Boskiej, tak, że cały naród stał się psałterzem Marji.

Cześć do Matki Boga zapuszcza głębokie korzenie na dworach książęcych, w których wzory świętości świecą całemu ludowi. Św. Kinga, Jolanta, Jadwiga, czerpały u stóp Marji cnoty domowego pożycia i czystość obyczajów, nawet w stanie małżeńskim zachowując wysokość dziewictwa. Któż im dał taką moc ducha i tak wysokie pojęcie cnoty, jeśli nie wychowanie przy boku tej Królowej, wobec której królowe tego świata mogą się uważać za szczęśliwe, jeśli zdobędą tytuł sługi?

W takich warunkach nie podobna, żeby ta cześć do Matki Dziewicy nie odbiła się i na najwyższej uczelni w Krakowie. Najwięcej tu słynie św. Jan Kanty, profesor teologji, znany z anielskiej czystości i miłości do Matki Boga, w zamian za co Marja wręcza mu lilję. Stąd też, jako z ogniska nauki, na cały kraj płynie dobroczynny wpływ i cześć Bogarodzicy wciela się w naród.

Marja, wdzięczna swym sługom, darzy Polskę swojemi względami i obiera za główną swoją stolicę Jasną Górę w Częstochowie, która staje się duchową Polski stolicą, Jeruzalem, gdzie schodzą się czciciele Marji, a każdy wierzący katolik uważa sobie za obowiązek miłości, choć raz w życiu nawiedzić swoją Matkę i Królowę. Z tą nową stolicą Polski, Częstochową, łączy się życie narodu, wiążą się jego dzieje i życie prywatne. Tutaj to, u stóp Królowej Niepokalanej, królowie i senatorzy, wodzowie i żołnierze, biskupi i lud wierny zanoszą swe modły, czynią śluby, składają zwycięskie miecze lub zawieszają na wrogach zdobyte sztandary. Stała się przez to Marja rzeczywistą Polski Królową, umieszczając swój tron najpewniejszy, bo utwierdzony w sercach poddanych. Umieszcza też w swej koronie najpiękniejszy klejnot, wybierając go z rodziny królewskiej. Królewicz, Kazimierz święty, codziennie chwali Marję cnotą i usty, przenosząc cnotę nad koronę, a czystość nad życie. *Potius mori, quam foedari*, raczej umrzeć, niż się skalać!

Wiek następny zaznaczył się w całej Europie wielkiem zepsuciem obyczajów; reforma luterska i innych kacerzy zatruła duszę fałszem, a serce odarła z nabożeństwa do Marji. Polska odczuła jednak ten zalew niszczycielski mniej, niż inne narody. Naród nasz nie mógł przyjąć nowej wiary, bo w niej nie było

Matki Jezusowej. W tych smutnych czasach, kiedy zwłaszcza młodzież zabawiała się nowinkami heretyckiemi, Marja wybiera swojego Benjaminka, św. Stanisława Kostkę, młodzieniaszka anielskich obyczajów i anielskiego nabożeństwa do Marji. Daje nam Marja w tym świętym Polski dziecku wzór, a zwłaszcza młodzieży, jak młodość nieskalaną zachować przez miłość do Eucharystji i przez miłość do Matki pięknej miłości. Jakże cudowny jest ten młodzieniaszek w swych porywach do Matki Boga! Przecież to Matka moja! Staje się ten święty symbolem nowego kontaktu, jaki Marja zawiera z duszą młodzieży: przez miłość Marji z powrotem do Jezusa, do prawdziwej wiary i do czystości obyczajów!

Gdy następnie cały naród tonął w potopie nieszczęść i wojen, budzi go Marja do obrony przez cud Częstochowy; czego nie zdołały uczynić piersi narodu, zarażone suchotami niewiary, to uczyniły piersi wielkiego czciciela Marji, pokornego zakonnika, który niedopuścił wrogów do Jej sanktuarjum, ale z garstką obrońców obronił Jasną Górę. Cud ten prawdziwy odnowił naród we czci do Marji, i pobudził go przy boku króla do obrony ojczyzny. W tych pełnych udręki czasach zdobywa się naród na wiekopomne śluby: przez usta króla, aktem urzędowym i publicznym w katedrze lwowskiej ogłasza Marję Królową całego Królestwa polskiego, oddaje się Jej w szczególniejszą opiekę i przyrzeka cześć Jej szerzyć, a szczególniej brać w opiekę tych, którzy tego serca macierzyńskiego najwięcej potrzebują, ubogich i uciśniony ludek, ten ludek najwierniejszy Marji.

Wsławiła następnie Marja imię Polski cudownem zwycięstwem króla Jana III. pod Wiedniem. Zwycięstwo to dało światu całemu nowe święto Matki Najśw., mianowicie święto Imienia Marji. Tak Marja swoje imię złączyła z imieniem Polski i jej synów, a przez to Polskę wsławiła w całym kościele katolickim.

Ślubów Jana Kazimierza złożonych u stóp Marji nie dotrzymano, naród począł obojętnieć we czci do swej Królowej i chylił się coraz bardziej do upadku. Utraciliśmy byt polityczny i dostaliśmy się w niewolę obcych, bo nie chcieliśmy dźwigać słodkich kajdan niewoli w służbie Marji. W tych najsmutniejszych czasach niewoli zajaśniała znowu Marja, jako nasza Opiekunka i Królowa.

Śpiewali żołnierze na obczyźnie: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy, co nam obca przemoc wzięła, mocą odbierzemy. Nie moc oręża, ale moc miłości do Marji pozwoliła nam przetrwać te najcięższe czasy. Polska nie zginęła, bo jej Królową była Marja; przez krew męczenników podlaskich, przez męczarnie Sybiru, przez łzy katowanego ludu za wiarę i język, przez wysiłki patrjotów przebijała się jedna potężna nuta, nuta serdecznej Matki, która nie zapomniała o swym narodzie. Ojczyzna powstała cudem, przez morze łez i krwi. Lecz trzeba było jeszcze cudu Marji, żeby nam przypomnieć, że to Jej zawdzięczamy wolną ojczyznę, że ona jest naszą Królową. Zaledwie ojczyzna przyszła do życia, a już czyhał na nią moloch bolszewizmu i całą nawałą niósł jej zagładę. Cud Wisły, ten wielki cud w dzień Wniebowzięcia Marji, czyż nam nie głosi, komu zawdzięczamy zwycięstwo? i ustaloną państwową egzystencję? Podczas gdy dzieci bezbronne szły do walki, tam, w Częstochowie, modlili się na klęczkach u tronu Marji biskupi, wodzowie duchowi narodu, a z nimi modlił się świat cały katolicki do Królowej Polski. I stał się cud wielki i wielkie zwycięstwo!...

Stąd też, gdy trzeciego maja święcimy uroczyście Święto Królowej Korony Polskiej, niechże wszystkie polskie serca się ożywią i u stóp swej Królowej złożą nowe ślubowanie, że w sercach naszych Marja zawsze będzie Królową, a w ustach naszych i duszach nigdy nie będzie dosyć o Marji! Niechże modlitwa wiernych jej dzieci płynie w niebo za ojczyznę, szczególniej za młodzież, by przez nią odnowił się naród cały i utwierdził we czci swej Pani i Królowej, by złączyły się rozdarte serca, jak już złączyły się rozdarte ziemie, by na tej polskiej i marjańskiej ziemi wszystkie serca złączyły się w jeden chór chwały ku czci Marji:

Tyś polskiego Królestwa największą obroną
Tyś od nieprzyjaciela tarczą i zasłoną;
Wszakże Twoja nad Polską łaska zawsze słynie,
Pod cieniem Twej Opieki włos z głowy nie zginie!!!

Rzym, 1928. *Br. Anzelm od św. Andrzeja Korsini.*

OJCU ŚW., PIUSOWI XI — W HOŁDZIE.

W szeregu wspaniałych akademji i uroczystości, jakie odbyły się w rozmaitych miejscowościach naszego kraju, ku uczczeniu 5 rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XI., jedno z pierwszych miejsc zajęła uroczysta akademja, urządzona w Poznaniu dnia 18 lutego b. r., staraniem Ligi katolickiej, pod protektoratem J. Em. Kard. Prymasa. Oprócz mowy powitalnej prezesa Ligi, Dr. Gantkowskiego, i wspaniałej części koncerto-



wej, jedyny tylko ozdabiał ją referat, jedyny prelegent składał hołd Ojcu świętemu. Był nim sam Prymas Polski, Kard. August Hlond, który zaraz po swym powrocie z Rzymu, gdzie otrzymał kapelusz kardynalski z rąk Papieża, chciał osobiście uczcić następcę św. Piotra i ze swoimi wiernymi podzielić się wrażeniami.

Oto wyjątki tego podniosłego przemówienia, którego wszyscy słuchali z jak największem skupieniem i wzruszeniem:

„Wracam z Rzymu, wracam z wrażeniami, które ogarniają każdego, kto się zbliża do grodu św. Piotra. Wracam po otrzymaniu kościoła Santa Maria della Pace. Uważam to za wskazówkę Opatrzności Boskiej, żeby siły swe poświęcić dla rozsze-

rzania i wznowienia w całej pełni kultu Marjańskiego w Polsce. Nasz doroczny Zjazd katolicki będzie poświęcony Królowej Korony Polskiej i zakończy się ukoronowaniem Obrazu cudownego w Gostyniu.

„Kiedyśmy, nowi kardynałowie, zebrali się u Ojca świętego, powiedział nam: „*Jesteście kośćmi Kościoła,* musicie razem z Papieżem pracować, cierpieć; musicie czuć z nim razem". Ojca świętego czcimy jako najwyższego zwierzchnika naszego, jako męża nauki, jako wielkiego przyjaciela naszego kraju. Ale przedewszystkiem czcimy, musimy Go czcić jako „*Piotra*". I z temi uczuciami my, kardynałowie, klękaliśmy u stóp tronu Jego i z największą czcią i pokorą stopy Mu całowali. *Jesteście kośćmi Kościoła,* Kochani Moi, jesteście członkami tego Kościoła, musicie wspólnie czuć tak, jak Ojciec święty, z nim razem się modlić, płakać, pracować. Mieć głęboko w duszach waszych wyryty „*Sensum catholicum*", to „czucie katolickie" nie na wargach tylko, nie zewnętrznie, ale głęboko wyryte w sercach waszych! Uznawać namiestnika Bożego na ziemi nie tylko zewnętrznie, ale całem sercem, poddając się we wszystkiem Jego woli, myśleć Jego myślami i otwarcie wprowadzać je w czyn.

„A powiedzcie mi, Drodzy Moi, czy zawsze tak postępujemy? Czy umiemy nie tylko bronić godnie, ale uznawać godnie wolę Jego?... W czynach, myślach, czy zawsze tak postępujemy?... A prasa? ta wielka potęga dzisiejsza?! Czy mało gazet, które wyznają, że są katolickiemi? A jednak, gdzie są Encykliki papieskie, to własne słowo, ten rozkaz wyraźny posłuszeństwa, który Ojciec św. nam daje i tłumaczy?! W gazetach tych Encykliki papieskie nie zajmują pierwszego miejsca. Nie! Gdzieś, w szarym kącie, w skróceniu, można je ledwie spotkać.

„Giną wierni synowie Kościoła katolickiego, prześladowani, zabijani w Rosji sowieckiej, torturowani, nieludzko mordowani w Meksyku. A kto o Meksyku pisze? Kto pisze tyle i tak, jak pisać powinien? Kto o tem tak, jak trzeba, mówi, kto w tym kierunku, jak trzeba, czyni? Czy to są katolicy, którzy nie chcą mieć i uznać tego prawdziwego „*sensum catholicum*" — czucia katolickiego?

„Żegnając się z Ojcem świętym, zapytałem Go, czy nie ma mi jeszcze czegoś do polecenia. Uśmiechnął się Ojciec św., potem poważnie odpowiedział: „Tak, mam! Mam do polecenia Polsce — Papieża. Niech Polska z Papieżem jedną duszą, jed-

nem sercem żyje, niech z nim i za niego się modli, z nim pracuje, walczy, myśli“.

„Drodzy Moi, całemu narodowi Polskiemu oddaję tę prośbę Ojca świętego. Chcemy być godni tego, że do nas z prośbą taką się zwrócił, pamiętajmy o Nim zawsze, jak On, będąc pomiędzy nami, pracował razem z nami, aby nam Polskę uratować i powrócić! Bądźmy Jego dziećmi nietylko ze słów, ale i z czynu i serca.

„Niech żyje nam Jego Świątobliwość Pius XI!“

Poznań 1928. *J. Z. z III. Zak. Karm.*

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Nazwy: naturalny i nadnaturalny.

Wielkim naszym błędem jest, że zajmujemy się i przejmujemy zbytecznie rzeczami zewnętrznemi, a do własnego mieszkania i poznania jego wszystkich komórek rzadko docieramy. I choć w tem naszem mieszkaniu odczuwamy ciągły ruch, ciągły odpływ i przypływ poruszeń i odczuć najrozmaitszego rodzaju i wartości, zbyt mało zdajemy sobie pracy, aby badać tę wewnętrzną, własną działalność; uciekamy najczęściej sami przed sobą, żeby nie mieć wyrzutu, że jesteśmy złymi gospodarzami we własnym domu. Nic jednak bardziej nie jest pożytecznem i koniecznem, jak wtajemniczać się we własne życie wewnętrzne.

Dwa są przedewszystkiem czynniki, koło których porusza się nasze życie wewnętrzne, dwa motory, które niem poruszają, a temi są: natura i łaska, czyli siły naturalne i nadnaturalne.

1) Co nazywamy naturalnem?

Wyraz natura oznacza początek, narodzenie; w tem znaczeniu mówi św. Paweł: „Byliśmy z natury synami gniewu“, to jest od naszego urodzenia. Naturą nazywamy istotę jakiejś rzeczy, i tak mówimy o naturze łaski, o naturze grzechu; często używa się tego wyrazu na oznaczenie sił ukrytych i zbiorowych w wszechświecie.

Naturalnem przeto jest to, co wypływa z naszego urodzenia, co naturze naszej odpowiada, zdobi ją lub doskonali; natural-

nem będzie dalej to, co nie jest przypadkowem, sztucznem, nadzwyczajnem lub cudownem. W ścisłem znaczeniu, o którem tutaj jest mowa i z którem najczęściej spotykamy się w dziełach o życiu duchownem, *naturalnem* nazywamy to *a)* co do istoty jakiejś rzeczy należy, bez czego nie byłaby tem, czem jest, jak n. p. człowiek jest istotą złożoną z ciała i duszy; gdy tego nie ma, nie można mówić o naturze ludzkiej; *b)* co wypływa z natury już istniejącej, jak władze człowieka zmysłowe i duchowe, zmysły, rozum, wola; *c)* co dana natura siłami, jakiemi rozporządza, może osiągnąć lub zdziałać, jak człowiek może widzieć, słyszeć, poznawać, kochać, dążyć do celu swego; *d)* co naturze jakiejś należy się z prawa, żeby siły jej nie były bezcelowe, jak człowiekowi należy się osiągnięcie celu jego istnienia, czyli pewna szczęśliwość.

2) Jakby wyglądało życie naturalne człowieka?

Ponieważ życie nadnaturalne czyli nadprzyrodzone zaszczepia się na naszem życiu naturalnem, zachowując je i doskonaląc, przeto korzystnem będzie dać choć krótki rys, jakby takie życie czysto naturalne wyglądało. Człowiek jest tajemniczem połączeniem ciała i duszy, materji i ducha, które się łączą najściślej, aby stworzyć jedną naturę i jedną osobę. Jest on przez to łącznikiem między życiem duchowem i materjalnem, jest streszczeniem całego stworzenia, małym światem, zamykającym w sobie cały świat. Ten mały człowiek, ten mikrokosmos, jak powiada Grzegorz Wielki, ma w sobie trzy życia: roślinne z roślinami, zwierzęce ze zwierzętami, duchowe z aniołami. Jako roślina, człowiek się żywi, rośnie i mnoży, jako zwierzę, porusza się, poznaje przedmioty zmysłowe, i idzie za pociągiem zmysłów, jako anioł, lecz w mniejszym stopniu, poznaje byt nadzmysłowy, prawdę i jego wola porusza się z pełną wolnością ku dobru duchowemu.

To potrójne życie nie stanowi w człowieku jakiejś warstwy, jedna na drugiej położonej, lecz tworzy w nim jedno życie, zmierzające do doskonałości jego istoty. Niższe życie, czyto roślinne, czyto zwierzęce, w człowieku jest podporządkowane życiu rozumowemu, w którem rozum i wola dają rozkazy niższym władzom. To podporządkowanie jest naturalne i konieczne, w przeciwnym bowiem razie, gdy niższe władze nie poddają się wskazaniom rozumu i woli, życie samo się rozluźnia i kończy.

Często jednak niższe władze stawiają opór wyższym. Stąd walka, — i walką jest życie człowieka. Ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, które szuka zwierzęcych przyjemności, nie zawsze zgodnych z rozumem. W tej walce obniżyć rozum i wolę do roli sługi i iść za niższą częścią natury, znaczy być niewolnikiem we własnym domu i poniżyć całą naturę człowieka. Rozum i wola podać powinny sobie rękę, aby zgodnie zwalczać pożądliwości. Mają nad niemi władzę i mogą je przezwyciężyć; mogą je przewidzieć i uprzedzić przez czujność, mogą je powstrzymać lub przynajmniej niemi kierować, wola może się umacniać i dać wytrwalszą odporność, można wreszcie żądzę skierować do dobrego, przedstawiając jej przedmiot, godny rozumnego człowieka.

Zwycięstwo w tej walce dałoby człowiekowi pewną nagrodę, polegającą w wyższem, choć tylko naturalnem, poznaniu i kochaniu Boga, przeciwnie upadek sprowadziłby zasłużoną karę. Takie życie naturalne człowieka byłoby oczywiście bez łaski, byłoby tylko rozwinięciem sił jego naturalnych bez środków nadnaturalnych. Ponieważ tego rodzaju życie, czyli natura człowieka, jest podkładem pod życie nadprzyrodzone, przeto te krótkie wiadomości ułatwią zrozumienie życia nadnaturalnego. W rzeczywistości bowiem stan takiej czystej natury nie istniał nigdy; Bóg bowiem w Swej dobroci podniósł człowieka do stanu nadprzyrodzonego bądź to w momencie stworzenia, jak twierdzi św. Tomasz, bądź bezpośrednio po stworzeniu.

3) Co rozumieć należy pod słowem „Nadnaturalny“?

Nadnaturalnem czyli nadprzyrodzonem nazywamy to, co jest ponad naturę, więc ani nie stanowi natury, ani się jej nie należy, ani się go natura nie domaga, ani nie ma do niego prawa; jest całkiem poza obrębem natury i przystępuje do natury już ustalonej. *Nadnaturalne,* czyli nadprzyrodzone, przystępując do natury przez wlanie się w nią, doskonali ją, doskonaląc podnosi, a podnosząc, przenosi do wyższego porządku.

Ponieważ naturę możemy brać pod trojakim względem, jako naturę pojedynczą, jako wszystką naturę stworzoną, i jako wszystką naturę możliwą do stworzenia, przeto może się zdarzyć, że co przewyższa pojedynczą naturę, nie przewyższa wszystkiej natury stworzonej. Tak naprzykład róść i kwitnąć, co jest naturalnem kwiatka, byłoby ponad naturę kamienia;

biegnąć z wrodzonej sobie siły, jest naturalnem u zwierząt, a byłoby ponad naturę drzewa, itd. W pełnem więc słowa znaczeniu i ściśle *nadnaturalnem* jest to, co przewyższa siły i możność wszelkiego stworzenia. Ponieważ zaś siły i możność wszelkiej natury przewyższa jedynie Bóg, czyli Boska natura, zatem nadnaturalne jest uczestnictwem szczególniejszego dobra boskiego, Boskiej tylko Osobie własnego i naturalnego.

Nadprzyrodzone, zatem, jest to dar boski, udzielony stworzeniu rozumnemu, przewyższający wszelką naturę tak, że wszelka jej możność jest bezsilną, aby nawet myśleć lub kusić się o dar podobny. Jest to z jednej strony dar skończony, bo dla stworzenia, lecz z drugiej strony jest coś boskiego, co tylko sam Bóg dać może. „Natura zepsuciu podległa nie może być inaczej podniesiona do nieskazitelności, jak tylko przez to, że zstąpi do niej natura nie mająca w sobie nic skażonego, podnosząc do wysokości dobra swego naturę niższą“, mówi św. Cyryl.

Dwa są tego rodzaju dobra nadprzyrodzone i równocześnie centra podwójnego porządku nadprzyrodzonego, od których wszystko inne zawisło: jednem jest zjednoczenie osobowe Słowa Przedwiecznego z naturą ludzką, — drugiem widzenie uszczęśliwiające Boga twarzą w twarz w życiu przyszłem, do którego zmierza i przysposabia człowieka *łaska*, będąca korzeniem i fundamentem porządku nadprzyrodzonego w tem życiu. Te dwa dobra są co do samej istoty nadprzyrodzone czyli nadnaturalne.

Przez to, że człowiek naturalny otrzymuje ten dar boski, wchodzi do familji Bożej, podniesiony jest do wyższego porządku, w którym Bóg mu się udziela, nie jak pan słudze, lecz jako Ojciec synowi, i stąd człowiek przez uczestnictwo w tem życiu Bożem podnosi się ponad swój stan służebny. Jest w stanie *nadnaturalnym*.

Poprzestajemy na tych krótkich uwagach o naturalnem i nadnaturalnem, które w dalszym ciągu będą wyjaśniane przy sposobności. Uważaliśmy to pouczenie za konieczne, by dać choć małe pojęcie o tem, co stanowi jądro całego naszego życia duchownego.

A.

CZEMU CIĘ KOCHAM, MATKO?

Czemu Cię kocham, Matuchno Najświętsza,
Pani Aniołów, Karmelu Królowo,
Coś nad złociste blaski zórz piękniejsza —
Wieniec z gwiazd srebrnych masz nad swoją głową..

Czemu Cię kocham? Boś jak lilja biała,
W poranne świty we łzach srebrnej rosy,
Niepokalana i przeczysta cała,
Niewysłowiona Anielskiemi głosy.

Czemu Cię kocham? Boś pod krzyżem stała —
A taka cicha i bez skargi słowa —
Bóg jeden widział, ileś wycierpiała —
By nas z rąk wydrzeć piekielnego wroga.

Czemu Cię kocham? Boś Ty Matką moją!
W objęciach Twoich tak słodko, bezpiecznie,
Tulić się mogę; wszak jam cała Twoja,
Szepcząc „o Matko!“ cichutko... serdecznie...

To słowo „Matko“ takie wielkie, święte,
Przy Twojem Sercu najsłodszem szeptane,
Pełne miłości nigdy niepojętej,
Przez żadne słowa niewypowiedziane.

Tyś Matką moją — więc ja kocham Ciebie —
Tyś mojem szczęściem i moją radością,
I tu na ziemi i tam kiedyś w niebie,
Mówić Ci będę: „Matuchno“ z miłością.

Karm. Bos.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

(Na podstawie dawnej łacińskiej kroniki klasztoru).

X.

Na progu nowego XVIII wieku. — Wielka kradzież depozytów klasztornych. — Szwedzi w Wilnie. — Pomsta Boża nad znieważycielami Ostrej Bramy.

Pod szczególniejszą opieką Marji kończył się dla Karmelu Wileńskiego wiek XVII., pośród pracy apostolskiej i klasztornej Bogu na chwałę, a ludowi na pożytek duszny. Że konwent ten wśród tylu nieprzyjaznych przygód nie upadł ani materjalnie, ani nie był przez tyle wojen zewnętrznych i domowych zniszczonym, że cieszył się również dość dobrem imieniem świętej zakonności, czyliż to wszystko nie wskazuje na osobliwą, cudowną nieraz obronę Matki Najśw., której sanktuarjum przy Ostrej Bramie tak bardzo upodobało się Panu, że je tyloma wsławił dobrodziejstwy! Były wprawdzie nieraz ciężkie krzyże, i krytyczne chwile, jakiemi Bóg oczyszczał i więcej doskonalił jego mieszkańców, nawet jeszcze przy samym końcu tego stulecia, wszystko jednak przeminęło szczęśliwie pod okiem Marji.

Do takich ciężkich dopuszczeń na progu nowego wieku należała niezałatwiona całkowicie sprawa kamienicy „Kalowskiej", należącej do klasztoru, której nawet przy śmierci nie wyrzekł się pretendent Stefan Rodziewicz, ale umierając r. 1699, wydartą Ojcom, pozostawił żonie. Zgromadzenie jednak wileńskie, mimo tylu krzywd, przyjęło zwłoki jego do grobowca fundatorów z tej przyczyny, że żona jego była z domu Dubowiczówna.

Jeszcze większym dopustem Bożym na klasztor, była wielka kradzież depozytów, jakiej dopuścił się świecki krawiec klasztorny, Jan Boniewicz, wykradłszy ze skrzyni klasztornej 700 zł. węg. i 400 imperjałów, złożonych na przechowanie przez Panów Kiernozickich, którzy teraz zagrozili sądem, jeżeli Zgromadzenie im depozytu nie wyda do stycznia r. 1700. Oczywiście klasztor takiej sumy nie miał. A chociaż złodzieja wykryto i część pieniędzy skradzionych odebrano, mimo to klasztor nie był w stanie pokryć tej szkody, tembardziej, że złodziej powiesił się w więzieniu, a więc odpowiedzialność dalsza przeszła na konwent. Dzięki modlitwom, zanoszonym do Boga nie tylko przez nasz Zakon, ale i przez inne Zgromadzenia Wileńskie,

jak Bernardynów, Benedyktynki, Jezuitów i innych, sprawa, tak groźna i dla sławy i dla utrzymania naszych Ojców w Wilnie, ucichła i nie zostawiła zgubnych następstw. Natomiast wizytator sub-delegowany od N. O. Generała, O. Djonizy, przeor wiedeński, zakazał na przyszłość przyjmowania depozytów, z odpowiedzialnością klasztoru wrazie utraty lub szkody.

Na kapitule prowincjonalnej w Warszawie r. 1700 prowincjałem został obrany O. Wacław od św. Eliasza, przeorem zaś klasztoru Ostrobramskiego O. Sebastjan od M. B. Gromnicznej (Naramowski), zakonnik wielkich cnót. Wielkie, wtedy panujące rozruchy szlachty przeciw Sapiehom na Litwie, które skończyły się zamordowaniem X. Michała Sapiehy, oraz najścia i rekwizycje rozmaitych wojsk dały się wielce we znaki klasztorom wileńskim.

Pamiętnym był tak dla Wilna, jak i dla Ostrej Bramy, zwłaszcza dzień 5 kwietnia r. 1702, kiedy to do miasta wmaszerowało 8 tysięcy wojska szwedzkiego króla Karola XII. i objęło je w posiadanie. Dwa dni przedtem spłonęło doszczętnie przedmieście Wilna, t. zw. Ostry Koniec, tuż poza Ostrą Bramą. Klasztor jednak i Ostra Brama zostały nienaruszone. Zajęli ją jednak Szwedzi i znieważyli. Na str. 11 dziełka wspominanego już wielokrotnie, p. t. „Relacja“, pisze autor: „Niektórzy rozpustni żołnierze (szwedzcy), w nocy wartę sprawiający, nietylko zwykłe, nabożne piosneczki przed obrazem śpiewać zabraniali, owszem, za nic ważąc honor Najśw. Panny, heretyckim obyczajem i najgrawaniem szkaradne piosnki śpiewać i Pannę Najśw. z naśmiewiskiem wzywać się ważyli. — Lecz Bóg Przedwieczny honor swej Matki sprawiedliwą windykował zemstą, że ci bluźniercy niespodzianą występków swoich odebrali karę, albowiem dnia 14 kwietnia r. 1702, z Wielkiego Piątku na Sobotę rano, gdy się przy ogniu czterech tych bluźnierców grzało, w samej Bramie, niespodzianie same przez się, Panny Najśw mocą, drzwi z zawias wzruszone, których ledwie dziesięciu ludzi poruszyćby mogło, z wielkim hukiem na nich upadły i dwóch z nich na samymże występku miejscu doczesną złożyły śmiercią... Dwaj zaś do szwedzkiego obozu, za Wiliją stojącego, zawiezieni, wkrótce nieszczęśliwą duszę wyzionąwszy, zemsty Boskiej nie uszli“ (str. 14).

br. Jan Kanty od św. Teresy.



MIŁOŚĆ MARJI
W ŻYCIU ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Magnificat.

Nawet pobożni dziwią się, dlaczego Teresa od Dzieciątka Jezus jest tak kochaną i wzywaną, i zdaje się im, że za wiele jest tej czci, jaką odbiera Dziewica z Lisieux. Gdy jednak ktoś głębiej się wczuje w dzieje tego maleńkiego kwiatka, gdy wczyta się w ten jeden tak prosty, a tak szczerze boży kantyk jej życia, dziwić się będzie, dlaczego Teresa nie jest jeszcze więcej kochaną. Bo życie tego kwiatka, to nic innego, jak rozradowane *Magnificat* ku czci Boga i ku czci Matki Najśw., w którem rozwijają się do wyżyn niedościgłych: wiara, ufność i miłość, cudowną wprost prostotą dowodząc, jak będąc maleńką, można podobać się Najwyższemu. To dziecko Karmelu porywa dusze nie ilością swych cudów, lecz najpowszedniejszym z cudów, że świętość polega nie w wielkości uczynków, lecz na wielkości miłości w najdrobniejszych rzeczach. Pokorne Magnificat Niepokalanej Dziewicy Marji: to treść życia Teresy. Miłość jej złoci tak heroiczne ofiary, jak codzienność dnia zwyczajnego, podobnie jak słońce barwi swym blaskiem zarówno szczyty gór w śnieżystą odzianych szatę, jak i niskość kwiateczka ukrytego w dolinach.

Kwiat Marji.

Gdzież Teresa wyczuła piękność doskonałości tak wysokiej, a przytem tak prostej i bożej? Sama się nazywa kwiatem Marji. Marja była formą jej świętości; na wzór Matki Jezusowej stała się najmniejszą służebnicą, żyjącą według słowa Ewangelji: „*Jakże prostem jest życie Marji!*“ W tej to formie i miłości Marji znalazła Teresa świętość tak wysoką, a tak wszystkim przystępną, bo cóż łatwiejszego jak naśladować Matkę?

W ziemi pustynnej, bezwodnej i bezdrożnej.

W takiej ziemi roślinki nie mają długiego żywota, marnieją po jakimś czasie. Z Teresą rosło nie tylko zmiłowanie Pańskie, lecz rosło z nią w miarę lat nabożeństwo do Marji. Stąd powiada o sobie, że ten kwiatek wzrósł na ziemi, uświęconej czcią do Marji, poprzedziło go ośm lilij olśniewającej białości (rodzeństwo świętej). Pan jednak, chcąc ten kwiat ustrzec od zatrutego tchnienia światowego, w pierwszych początkach rozwoju przeniósł go na Górę Karmelu, do zamkniętego ogrodu Marji.

Dziecię Marji Niepokalanej.

Nim jednak ten kwiatek przesadzony został na lepszą glebę, by w niej rozwinąć wszystkie swe kolory i wonią napełnić niebo i ziemię, znalazł już troskliwe oko i rękę niebieskiej ogrodniczki. Od maleńkości jest między Teresą a jej niebieską Królową serdeczność dziecięcego współżycia. Pomińmy szczegóły, które z takim artyzmem opowiada o swem nabożeństwie majowem, o dwóch świeczkach, przejdźmy w milczeniu nad jej pierwszą spowiedzią, z której tak dobrze pamięta naukę spowiednika i postanawia jeszcze goręcej kochać Królowę nieba, zostawmy dziecięcy jej rachunek sumienia, w którem się pyta, czy Marja była dziś z niej zadowoloną, — niepodobna przecież pominąć pierwszego spotkania Dziecka z Matką Najświętszą, spotkania, które, możemy to twierdzić, stało się źródłem jej duchowego dziecięctwa. Opisuje je w Dziejach Duszy. W chorobie „nie znajdując pomocy na ziemi i umierając z boleści, zwróciłam się do mojej niebieskiej Matki, prosząc ją z całego serca, by się wreszcie nademną zlitowała. Nagle statua się ożywiła. Dziewica Marja stała się piękną, tak piękną, że nie mam wyrazów na oddanie tej piękności niebieskiej. Oblicze jej tchnęło słodyczą, dobrocią, czułością niewypowiedzianą, ale do głębi przejął mię zwłaszcza jej zachwycający UŚMIECH!... Na ten widok znikły wszystkie moje utrapienia, łzy wytrysnęły mi z oczu, były to łzy niczem niezamąconej, niebiańskiej radości! Najśw. Dziewica postąpiła ku mnie... uśmiechnęła się do mnie... O jakże jestem szczęśliwa, pomyślałam, ale nikomu o tem nie powiem, bo moje szczęście zniknęłoby bezpowrotnie..." Teresa została uzdrowioną.

Zdarzenie to zestawione z całością jej życia, tłumaczy nam

tajemnicę jej dziecięctwa duchowego, tego codziennego uśmiechu wśród najtrudniejszych ofiar i cierpień, jakie dawała Bogu, rzucając ustawicznie róże. Uśmiech Marji stał się dla niej wio-



„Kwiat Marji" — w Chwale.
Rzeźba na wielkim ołtarzu Karmelu w Lisieux.

sną majową, w której mnożyły się jej cnoty, a męczeństwu jej wewnętrznemu towarzyszyła radość cichego zaparcia. Łaska ta odnowiła się przy jej pierwszem spotkaniu się z Jezusem, przy pierwszej Komunji św. Jakże rzewnie i serdecznie wspomina przy swem ofiarowaniu się w ten dzień Matce Bożej ten

jej uśmiech. „Wspominałam na jej widzialny uśmiech, który mię niegdyś uzdrowił. Wiedziałam dobrze, co jej zawdzięczam... Wszak to ona dziś zrana złożyła w mem sercu swojego Jezusa, ów kwiat polny i lilję padolną“.

W ogrodzie dziewiczym.

Są przy klasztorach Karmelu ogrody zamknięte, w których zaciszu uwięzione Bogu dziewice używają czasem świeżego powietrza. Nie o tych ogrodach tu mowa, lecz o tym mistycznym, w którym kwitną kwiaty, bożą zraszane rosą i bożą hodowane ręką. Teresa z ziemi bezwodnej przeszła do tego ogrodu i oddała się w ręce niebieskiej ogrodniczki. Marja umieściła ją w nim nad obfitem źródłem wód i sama objęła troskę o to dziecko swoje, któremu już tyle względów wyświadczyła. Sam dzień zasadzenia w tym ogrodzie był wielkim dniem Zwiastowania. Z jakiemże uczuciem pozdrowiła Teresa swą Matkę tem dziecięcem i anielskiem *Zdrowaś?* Dała jej Marja jako towarzysza, swoje boskie Dziecię, aby z Niem były odtąd jej rekreacje i uśmiechy... Gdy się bowiem za nią na zawsze zamykały drzwi klauzury, zwrok jej spoczął na Dzieciątku Jezus, które z pośród kwiecia i światła uśmiechało się do niej. Zapewne też ten mały boski Oblubieniec, który na obłóczyny jej przygotował śnieżną, godową szatę, chciał sprawić także radość swej Matce, prowadząc Teresę do świętych zakonnych ślubów w dzień Narodzenia swej Matki. Teresa opisując swe szczęście i złożenie wianka u stóp Matki Najśw., powiada: „Maleńka, nowonarodzona Marja ofiarowała małemu Jezusowi swój mały kwiateczek. W dniu tym wszystko było maleńkie... wielkie tylko były łaski, które otrzymałam...“

Jakie to były łaski? Wskazuje dalszy ciąg jej życia, wzorowany na Marji i na jej życiu prostem. Nie tyle się sama doskonali, ile pozwala się urabiać swej Matce. „Wyobrażałam sobie moją duszę, jako odłogiem leżącą, i prosiłam Matki Najśw., aby ją oczyszczała od niedoskonałości“. Życie jej zakonne rozwija się w swej prostocie, jako naturalne obcowanie ze swoją ukochaną Matką. Gdy cierpi, gdy się cieszy, gdy wielkie myśli snuje o misjach, gdy duszami nowicjuszek kieruje i przegląda ich myśli, szuka rady u swej Matki. W największem swojem opuszczeniu i oschłości największą jej siłą i modlitwą jest *Zdrowaś Marjo.* Marja była formą jej świętości. Sama to

stwierdza i streszcza: „Jak skończy się historja małego kwiatka? Może będzie zerwany w całej swej świeżości i przeniesiony do innej przystani?... Nie wiem, ale pewna jestem, że miłosierdzie Boga zawsze mu towarzyszyć będzie i że *nigdy nie przestanie błogosławić Matki*, która go dała Jezusowi. Na wieczne czasy cieszyć się będzie, że jest jednym z kwiatów jej korony, na wieczne czasy śpiewać będzie ze swą Matką ukochaną pieśń zawsze nową, miłości i wdzięczności".

Ku innej przystani.

Miłość Teresy do Matki Boga rośnie od pierwszego uśmiechu aż do ostatniego spotkania, gdy padoł jej zamieni się w krainę żyjących. Lecz w miarę zbliżania się tej chwili dusza jej przechodzi przez prawdziwy czyściec mąk zewnętrznych i wewnętrznych. Udręczona czuje nieprzyjaciela przy sobie: „Szatan jest przy mnie, a ja nie mogę się modlić... Mogę tylko patrzeć na Najśw. Matkę i wymawiać imię Jezus". Rzadko spotkać u największych nawet chcicieli Marji tak proste, a zarazem tak głębokie myśli o niebieskiej naszej Matce, jak u Teresy. Mówiło tu serce dziecka. „O jakże kocham Marję! Gdybym była kapłanem, jakże pięknie mówiłabym o niej! Przedstawiają ją zwykle niedostępną i niedościgłą, gdy należałoby raczej okazać, że jest łatwą do naśladowania. Jest ona WIĘCEJ MATKĄ, NIŻ KRÓLOWĄ! Dziewica Marja! Jakże prostem wydaje się mi jej życie!" Tak, bo dziecku życie Matki zawsze wyda się prostem". Któż nie rozczuli się na jej słowa, w których uważa się szczęśliwszą od swej niebieskiej Matki. „Wiesz, moja Matko droga, że ja jestem szczęśliwsza od Ciebie? Bo ja mam Ciebie za Matkę, a ty nie miałaś Matki ponad Ciebie, żeby Ją kochać! Tyś w pokorze pragnęła być służką najpokorniejszą Matki Boga, a ja biedne stworzenie jestem twojem DZIECKIEM!"

Ostatnie jej chwile są śpiewem Dziecka dla Matki i uśmiechem miłości do Niej. Gdy jej nie dano pozwolenia na śmierć, jak o to prosiła, rzekła: „Niczego się nie dopraszam, byłoby to opuścić drogę zgadzania się z wolą Bożą, proszę tylko Matki Najśw., by przypomniała Panu Jezusowi nazwę Złodzieja z ewangelji, niech nie zapomni mnie ukraść..." Jezus zbliżał się rzeczywiście. 30 września, nad ranem, rzekła do sióstr, spoglądając na statuę Marji: „Modliłam się do niej gorąco, ale było to konanie bez promyka pociechy! Pociecha była bliską. Marja

zeszła z nieba, by zabrać dziecko i oddać je Jezusowi. Głos dzwonu na *AVE MARIA* zwiastował jej przybycie. Teresa z niewysłowioną miłością spojrzała na wizerunek Niepokalanej swej Matki; zdawało się, że śpiewa hymn wiosenny, w którym ranna jutrzenka rumieni się zorzą wieczorną!... Grot miłości Boga i Marji zadaje jej ostatni pocisk: „*O jakże kocham Boga... Kocham cię...*“ A potem podniosła oczy, pełne zachwytu i niebiańskiego pokoju, ku Matce Najśw... Dziecko ku Matce... A potem.. już oko nasze nie widziało, ani ucho niesłyszało, ani serce nasze nie pojmie, jaką chwałę Marja zgotowała swojemu Dziecku!...

Tu i Tam...

Na grobie zakwitły lilje, z nieba posypały się róże, a ich woń napełnia świat. Niektórym zdaje się, że krzywda dzieje się Matce Boga, bo Teresa jest za wiele wzywana. Słuchajmy samej Teresy: „Mówiono mi, że jej blask (to jest Marji) zaćmiewa wszystkich Świętych, jak słońce wschodzące swym blaskiem zaćmiewa gwiazdy. Mój Boże, czy to możliwe? Matka miałaby umniejszać chwałę swych dziatek? Ja myślę zupełnie przeciwnie; mam przekonanie, że ona właśnie pomnaża chwałę wybrańców nieba!“

Czy to prawda? Niech sądzą o tem wierni słudzy Marji i czciciele Teresy od Dzieciątka Jezus!

Br. Anzelm.

Cześć św. Teresy od Dziec. Jezus w Chmielnie.

„W Karmelu cichej celi
Zakwitnął cudny kwiat,
Którego śnieżnej bieli
Nie splamił nigdy świat“.

Któż to jest ten cudny kwiat o śnieżnej bieli? Nietrudno nam na to pytanie odpowiedzieć. Kwiatem tym jest bowiem św. Teresa. która swoje łaski, niby róże rozdarowywuje ludziom tu na ziemi. Głośnem jest jej imię wszędzie, i każdy, który udaje się do Niej z prośbą o pomoc, zostaje pocieszonym. Kto zliczy, w ilu domach, kaplicach i kościołach na ziemiach polskich obrała sobie szczególniejszą siedzibę?

I parafja Chmielno, aby okazać tej świętej jeszcze większą cześć i przywiązanie, postanowiła umieścić w swem kościółku jej figurę. Dużo jednak trudności było w sprowadzeniu tejże. Przedewszystkiem

zabrakło funduszu na zakupienie figury, a powtóre mówiono, że wystarczy dla parafji Chmielno, jeżeli posiada obraz św. Teresy. Pomimo jednak tych przeszkód, dobre chęci nietylko nie ustawały, przeciwnie nakłaniały niejedne gorliwe dusze z parafji, aby w gorących modłach wzywać św. Teresę o pomoc w urzeczywistnieniu wspomnianego projektu.

I rzeczywiście! skuteczną się okazała niebawem Jej pomoc. Za Jej wstawiennictwem bowiem znalazły się dusze przychylne, które licznemi datkami i współpracą przyczyniły się do zakupienia figury św. Teresy. Datków, za Jej wstawiennictwem tak dużo wpłynęło, że można było sprowadzić i figurę św. Klary.

Wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać“ Przewiel. Siostrom Karmelitankom Bosym w Przemyślu, które w wielkiej mierze ofiarowały nam swą pomoc, głównie przy sprowadzaniu wspomnianych figur z zagranicy.

Cześć św. Teresie!

Chmielno, dn. 3. III. 1928. *N. N.*

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Wielkie cuda w Brazylji.

Amerykańskie „Mensageiro“ ogłosiło w swym numerze czerwcowym ciekawe zdarzenie, pod tytułem: „Zmartwychwstanie za przyczyną Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Ojciec małej uprzywilejowanej, Pan de Abranches opowiada nam co następuje: „20 lutego 1927 roku przyszła na świat córka moja Marja Teresa; lecz dziecię było jakby martwe: ze zwisłą główką i bez oddechu. Użyto wszelkich środków, by ją ożywić, lecz nadaremnie. Przerażenie ogarniało obecnych, a pielęgniarka stwierdziła, iż niestety już wszystko stracone! W naszem strapieniu żona moja, mając wielkie nabożeństwo do Świętej Dziewicy z Lisieux, poczęła wzywać jej przyczyny, prosząc, by położono obrazek Świętej na martwem dziecięciu. I oto staliśmy się świadkami nagłej i wzruszającej sceny- W zetknięciu z obrazkiem dziecię pod wpływem mocy bożej ruszyło się, poczęło oddychać i przychodzić całkowicie do życia.

Dziś mała wskrzeszona ku naszej niewymownej radości jest silna i pełna zdrowia!

Pewien ksiądz cytuje wiarogodny cud, otrzymany za przyczyną tej samej Świętej. Jeden pan, paralityk, mieszkający naprzeciwko Ojców Karmelitów Bosych, choć obdarzony dwiema pobożnemi córkami, stracił prawie całkiem wiarę. Córki jego odprawiły nowennę w kościele św. Teresy, o nawrócenie ojca, lecz bezskutecznie.

Pewnego dnia, w chwili, gdy właśnie modliły się przed statuą Cudotwórczyni, chory ujrzał zbliżającą się zakonnicę, która po kilku

słowach napomnienia podaje mu rękę, rozkazując, by wstał. Zdumiony i oszołomiony paralityk spełnia życzenie nieznanej zakonnicy, wstaje z fotelu i nagle czuje się uzdrowionym, w chwili, gdy niebiańskie widzenie, w którem później dopiero poznał św. Teresę, znika mu z przed oczu. Oto jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus spuszcza swój dobroczynny deszcz róż i w Brazylji.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

Cudowne uzdrowienie z otwartej gruźlicy płuc.

Wyjątki z raportu Dra Celestyna Rydlewskiego w sprawie nagłego uzdrowienia panny Marji Żylanki z Poznania. — (R. 1927).

11/8 1927. — Żylanka Marja (urodz. r. 1900 w Krakowie), nauczycielka ludowa, od r. 1919—1921 w Żabikowie i Poznaniu, już w tym czasie, zachorowała na płuca i spędziła kilka miesięcy w szpitalu. Później zachorowała powtórnie. Leczyła się w domu i chodziła do Dr. Meissnera. W 1926 r. wskutek zaziębienia wystąpiła choroba z wielką gwałtownością. W lecie 1927 r. była na wsi pod Wieluniem. Pod koniec lipca z powodu ciężkiego stanu chorej, przy wysokiej gorączce (40 st.), wezwany został Dr. Domagalski z Wielunia.

Po powrocie do Poznania była w domu na Zagórzu. Za radą O. Gwardjana Rajnera Gościńskiego, wezwała mnie we czwartek 11 b. m. telefonicznie do chorej P. Irena T. Odwiedziłem chorą popołudniu i zbadawszy, wydałem pewne zarządzenia. Stan choroby następujący: Nad prawem płucem z tyłu stłumienie, oddech przytłumiony, rozległe rzężenia, oddech amforyczny, temperatura ponad 38 st. Chora oświadczyła mi, że wprawdzie zastosuje się do moich zarządzeń, jednakże wie o tem, że ma ciężką, otwartą gruźlicę i że stan jej jest, po ludzku biorąc, beznadziejny. Wezwała mnie najwięcej w tym celu, abym jej później poświadczył wyzdrowienie, ponieważ wie, że zostanie uzdrowioną. Odprawia bowiem ze swemi towarzyszkami nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus, której obrazek miała przyczepiony do łóżka, i odmawia modlitwy do Matki Boskiej z Lourdes. Zapytała mnie, czy wystawię jej później odnośne świadectwo i czy uznam wyzdrowienie jej za cudowne. Odpowiedziałem, że poświadczenie chętnie dam, o ile wyzdrowienie nastąpi, — ale za cudowne go nie uznam, ponieważ wyleczenie się naturalne z gruźlicy jest możliwem. Chora zapytała mię wówczas, w jakich warunkach uznałbym wyleczenie za cudowne? Odpowiedziałem, że tylko w tym przypadku, gdyby uzdrowienie nastąpiło nagle. Zresztą i wtenczas nie mógłbym poświadczyć, że stał się cud, ponieważ to do mojej kompetencji nie należy. Poświadczyłbym jedynie, że uzdrowienia takiego nie mógłbym wyjaśnić naturalnym sposobem. — Przyrzekłem chorej odwiedzać ją 2 razy tygodniowo.

17/8 1927. — Odwiedziłem chorą między 9 a 10-tą rano. Chora siedziała na łóżku rozpromieniona, wyglądając znacznie lepiej i z twarzą już nieco zaokrągloną. Oświadczyła mi, że po mojem

odejściu we czwartek 11/8, temperatura zaczęła opadać, że czuje się odtąd wcale dobrze, je dużo i chętnie. Mowę przerywał jej dość często krótki kaszel. Przy badaniu stwierdziłem, że wypuk nad prawem płucem był stłumiony, oddech przyciszony, ale pęcherzykowaty. Nad grzebieniem lewej łopatki słychać jeszcze było nieco rzężeń. — Powtórnie odwiedziłem chorą tegoż dnia popołudniu i stwierdziłem w zasadze to samo, co rano. Chora jednak kaszlała mniej. Atoli rzężeń nad grzebieniem lewej łopatki już nie słyszałem. Słyszałem jeszcze oddech amforyczny. Temperatura wynosiła 37,3.

18/8 1927. — Chora kaszle mniej. Nad prawą łopatką niema rzężeń. Temperatura 37,1. Chora wstała już tego dnia z łóżka, choć nieco osłabiona. Zawiadomiłem o tem telefonicznie Dr. M., Dr. H. i Dr. Br., którzy przedtem leczyli chorą. Dr. H. i Dr. B., zapytani o stan chorej, oświadczyli, że uważają go za bardzo ciężki; Dr. H. nazwał go nawet beznadziejnym. Gdy na to oznajmiłem Dr. B., że chora wyzdrowiała, tenże odpowiedział, że choroba jeszcze powróci.

19/8 1927. — Przybyłem po odejściu Dr. B., który rzekomo przypisywał stan obecny autosuggestji, na co miała chora odpowiedzieć, że byłaby w takim razie pierwszą suchotnicą, wyleczoną przez autosuggestję. — Stan, jak dnia poprzedniego. Temperatura 36,8. Kaszel nieznaczny. Potów niema.

20/8 1927. — Stan niezmieniony. Chora oświadcza, że czuje się już lepiej poza łóżkiem.

22/8 1927. — Kaszel nieznaczny. Rzężeń niema nigdzie. Chora rzekomo od południa nie wypluła żadnej plwociny.

26/8 1927. — Kaszlu niema; rzężeń niema; chora nie spluwa.

28/8 1927. — W niedzielę, chora wyszła z domu o godz. 2 popoł., a wróciła o 6, nic nie zmęczona.

7/9 1927. — Oglądałem negatyw fotograficzny zdjęcia roentgenowskiego, wykonanego przez Dr. Alkiewicza. Na negatywie widoczne są ślady przebytej choroby płucnej.

*

Wobec powyższego przebiegu winienem stwierdzić: *1)* P. Marja Żylanka cierpiała jeszcze dn. 11/8 1927 na gruźlicę płuc w ostatniem stadjum, — zaś 17/8 1927 była już względnie zdrową. — *2)* W ciągu 26-letniej praktyki lekarskiej nie widziałem, nie słyszałem i nie czytałem o uleczeniu sposobem naturalnym przypadku gruźlicy, tak daleko posuniętej. — *3)* W przypadkach lżejszych, gdzie zachodzić może wyzdrowienie, leczenie trwa szereg miesięcy a nawet lat. U panny Żylanki uzdrowienie faktycznie nastąpiło w czasie, między 11 a 17 sierpnia. — *4)* Środki przezemnie zalecane, wzgl. używane przez chorą, nie mogły spowodować tak radykalnej, ani tak szybkiej zmiany. — *5)* W skutek tego zniewolony jestem przyznać, że uzdrowienia p. Marji Żylanki nie mogę wytłumaczyć sposobem naturalnym.

Poznań. *Dr. Celestyn Rydlewski*

III.

Siostrzenica moja zachorowała ciężko i lekarz nie robił wielkiej nadziei, ponieważ wysoka gorączka trwała tygodniami. Odwiedzałem ją, a widząc jej ciężki stan, ofiarowałem się sam odprawić na jej intencję nowennę do św. Teresy od Dziec. Jezus. Już w czasie odprawiania nowenny nastąpiło polepszenie, a dzisiaj jest zupełnie zdrową. Przejęty wdzięcznością składam dzięki św. Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie mej prośby i za otrzymane łaski, prosząc o ogłoszenie jej w „Głosie Karmelu".

Kraków, 20. II. 1928. *R. Sass.*

IV.

Za wyjednaną za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus u Trójcy Przenajświętszej i Matki Najświętszej łaskę szybkiego wyzdrowienia, dzięki któremu do pracy zawodowej — przerwanej dn. 4. II. 1928 wskutek grypy, połączonej z ogniskowem zapaleniem płuc — bez uszczerbku dla zdrowia dn. 21. tego samego miesiąca powrócić mogłam, z głębi serca dziękuję.

Wadowice, 4. III. 1928. *Janina Usiekniewiczówna.*

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus:

Stefanja Wiciarzówna — Maków, Małopol.: za łaski i prosi o szczególniejszą opiekę. — *Marja Jurczyga* i *Joanna Szczypka — Wisła Wielka:* za otrzymane łaski. — *A. G. (Niem. Górny Śląsk):* za wiele odebranych łask, za przyczyną św. Józefa, św. Antoniego, św. Tadeusza i św. Teresy od Dziec. Jezus. — *Zofja Idźkówna:* za otrzymane łaski. — *E. T. — Barwałd Średni:* za opiekę i pociechę w czasie choroby i przywrócenie zdrowia. — *S. Magdalena, Franciszkanka — Zakliczyn* za wyzdrowienie matki z ciężkiej choroby po odprawieniu nowenny do św. Teresy.

Oprócz tego: Dziękuje Matce B. z Góry Karmelu, św. Teresie od Dziec. Jezus i Wiel O. Rafałowi za pomoc w bardzo trudnej sprawie — *Monika Kaliszówna — Bielszowice (G. Śl.).*

Ufam Ci, Matko, kocham bez granic,
O, bo Ty Serce Matczyne masz.
Więc lęk i trwogę poczytam za nic,
Licząc napewne, że łaskę dasz!

KARTKA z MISJI KARMELITAŃSKICH

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ARCYPASTERSKIE DLA DZIEŁA: KONTEMPLACJA I APOSTOLSTWO MISYJNE W POLSCE.

Sprawa Misji jest sprawą Kościoła Chrystusowego, jest jego duszą, jego zasadą istnienia: *idźcie, nauczajcie wszystkie narody.* Sprawie tej pomagają jedni głoszeniem słowa Bożego, czynieniem dobrze wśród pozbawionych światła Wiary świętej, drudzy pomaganiem przez grosz ofiarny na rzecz misjonarzy i pracujących pomiędzy poganami, trzeci modlitwą, aby poganie nawrócili się do Chrystusa, aby były coraz liczniejsze powołania misjonarskie; ci trzeci, to gwałtownicy, którzy ustawicznie pukają do Serca Jezusowego i to Serce otwiera na skutek ich wołania zdroje łask. By tego gwałtu było jaknajwięcej, powołano do życia Dzieło Kontemplacji i Apostolstwa misyjnego dla zakonów kontemplacyjnych, przy Opactwie OO. Benedyktynów, w Lophem lez Bruges, w Belgji. Dzieło to coraz bardziej rozszerza się.

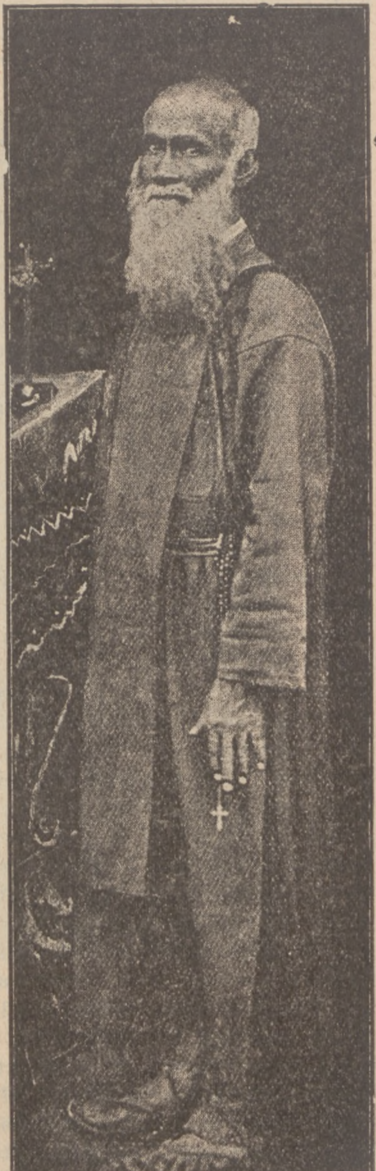
Daj Boże, aby i w Polsce, która tyle umiała przecierpieć dla wiary Chrystusowej, Dzieło to przyjęło się, głęboko zapuściło korzenie i rozrosło się, aby każdy dom zakonny-kontemplacyjny na ziemiach Polski we dnie i w nocy wołał do Zbawiciela: Miłosierdzia Panie dla tych, co Ciebie nie znają, aby Cię co rychlej poznali, do owczarni Twej weszli! Miłosierdzia Panie, niech w sercach polskich budzi się i coraz silniej gorzeje zapał do pracy misyjnej!

Siedlce, 11. IV 1928. *† HENRYK PRZEŹDZIECKI*
Biskup Podlaski.

Nasi Bracia Konwersi na Misjach — Ś. p. Brat Roch.

29. października 1927 roku w klasztorze naszym, w Magumel, w diecezji Vérapoly, zasnął spokojnie w Panu brat Roch, w osiemdziesiątym roku życia. Straciliśmy w nim jedną z najcharakterystycz-

niejszych postaci naszych Misji. Ś. p. brat Roch był jednym z pierwszych, który, lat temu pięćdziesiąt, wstąpił jako brat konwers do Kongregacji tubylczej 3-go Zakonu Karmelitańskiego, założonej od niedawna w Indjach. Żyją jeszcze dziś dwaj inni bracia, którzy wraz z nim dali początek nowopowstającemu stowarzyszeniu. Jeden z nich, brat Tomasz, pełni w klasztorze w Cunémaon urząd zakrystjana, służąc z młodzieńczą żywością do Mszy św., pomimo swych lat 89! Zaś brat Mikołaj, znajdujący się w naszym klasztorze w Magumel, posiada w całej okolicy opinję znakomitego lekarza. Obecnie zarządza on jeszcze szpitalem misyjnym, do którego przybywa rocznie przeszło 11.000 chorych. — Choć już też w podeszłym wieku, trzyma się znakomicie i niestrudzony jest w odwiedzaniu chorych, którzy sami nie mogą przyjść do niego po radę lekarską.



Zmarły ś. p. brat ROCH wielkie położył zasługi dla naszych Misyj. Lata całe oddawał się nawracaniu współrodaków w kraju Kottayem. Trzydzieści pięć lat temu, liczba katolików obrządku łacińskiego, dosięgała zaledwie liczby 200 — obecnie wzrosła aż do 20.000! Cała okolica otaczała głęboką czcią dobrego naszego brata, z powodu jego niezwykłej gorliwości w niesieniu pomocy chorym i konającym.

Gdy wybuchła cholera i czarna ospa, widywano go wszędzie: zarówno w domach ubogich katolików obrządku łacińskiego, lub syryjskiego, jak u schizmatyków, protestantów i pogan; wszystkich bowiem starał się przygotować do dobrej śmierci! Jeden Bóg wie, ilu duszom otworzył Niebo, udzielając Chrztu św. Przy zmarłych, których wszyscy opuścili z obawy zarazy, on jeden pozostawał; jako „nowy To-

bjasz“ grzebał nabożnie ofiary zarazy, jakiegokolwiek były wyznania, gorąco polecając ich dusze Bogu. To też niewątpliwie Bóg przeznaczył mu w wieczności nagrodę godną uczynków jego bohaterskiej miłości!

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Cześć św. Józefa w Lublinie.

W ostatnich latach cały świat katolicki otacza coraz większą czcią św. Józefa, tego sędziwego opiekuna i przybranego Ojca Dzieciątka Jezus, udając się z ufnością pod skrzydła jego przemożnej opieki i prosząc o wstawiennictwo do Najwyższego. Garnie się pod skrzydła jego ojcowskiej opieki nasz lud wiejski, garnie się inteligent i robotnik, garnie się stary i młody, garnie się miasto i wieś, a On każdym się opiekuje, i — jak ongiś prowadził przez życie i strzegł Boskie Dziecię Jezus, tak i nas strzeże od wszelkiego zła.

I nasz „Gród Trybunalski“ również nie pozostał w tyle za innymi zwłaszcza w ciągu tych paru ostatnich lat, gdy zawitali ponownie do Lublina OO. Karmelici Bosi, i objęli dawny swój kościół pod wezwaniem św. Józefa. Ojcowie Ci, idąc za wskazówkami swej Matki, świętej Teresy od Jezusa, zaczęli zaraz szerzyć nabożeństwo do Oblubieńca Matki Najświętszej, a więc m. i. zaprowadzili najpierw uroczystą Nowennę z kazaniem, która odprawia się corocznie, przez 9 śród, przed uroczystością tegoż Świętego.

Nowenna ta, zwana tutaj „Wielką Nowenną“, gromadziła w murach tego kościoła tłumy wiernych, w tym roku więcej, aniżeli w poprzednim. Nauki głosili: O. Bertold, przełożony klasztoru i O. Mikołaj, którzy w prostych, lecz szczerych i natchnionych słowach umieli wzniecić miłość w sercach ludu wiernego do przybranego Ojca Jezusa. Sam dzień uroczystości św. Józefa wypadł wspaniale; ołtarz, przybrany pięknie i gustownie żywym kwieciem, — od samego rana aż do godz. 11-tej odprawiały się kolejno Msze św., — kościół cały jarzył się od światła. O godz. 11-tej celebrowana była uroczysta suma przez Gwardjana OO. Kapucynów. Podniosłe kazanie o cnotach św. Józefa i naśladowaniu ich w życiu naszem wygłosił ks. profesor Dr. Dąbrowski. Po południu o godz. 5-tej, odbyły się uroczyste nieszpory, w czasie których ks. Stefan Wyszyński, licencjat Uniw. Lub., w natchnionych słowach, w godzinnym kazaniu, przedstawił życie św. Józefa, wyrażając to głębokie przekonanie, że tylko w tych rodzinach i społeczeństwie może zapanować zgoda i miłość, szczęście i dobrobyt, w których zostały wpojone zasady żywotu św. Józefa.

O nadzwyczajnej czci, jaką otaczają św. Józefa mieszkańcy tutejszego grodu, może świadczyć i ten fakt, że mimo dnia roboczego

tłumy wiernych zalegały w tym dniu od rana do wieczora kościół i ulicę, gdyż mury kościoła nie mogły ich pomieścić.

Nadmienić wypada, że już 4 lata temu OO. Karmelici Bosi, zaprowadzili tak zwany „miesiąc marzec", to jest nabożeństwo wieczorne z błogosławieństwem oraz litanją do św. Józefa. Nabożeń



Wielki ołtarz św. Józefa w Karmelu lubelskim.

stwo to gromadziło każdego wieczoru rzesze wiernych. Ubiegłego roku w miesiącu marcu dzięki staraniom obecnego Przełożonego utworzono Arcybractwo św. Józefa, do którego wpisała się dość znaczna liczba osób. Członkowie tego Arcybractwa mają udział w ofierze Mszy św., jaka się odprawia w każdą pierwszą środę.

Zadaniem Arcybractwa, wskrzeszonego w Polsce i w naszym mieście jest naśladować w życiu publicznem i prywatnem cnoty św.

Józefa, szerzyć jego cześć i zapewnić sobie i drugim przez to nabożeństwo jego potężną opiekę za życia i przy śmierci. Oby ono rozwijało się u nas jaknajpomyślniej i sprowadziło na nasze miasto i cały kraj wiele błogosławieństwa Bożego!

Czcicielka św. Józefa.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Contemplation et Apostolat — *Lophem lez Bruges (Belgja) Abbaye de Saint André 1927.*

Jest to broszurka wydana przez OO. Benedyktynów belgijskich (Flandrja), poświęcona zorganizowanemu przez nich dziełu „Kontemplacja i Apostolstwo", o którem znana działaczka na polu misyjnym w Polsce, p. Kazimiera Berkanówna, obszerny zamieściła artykuł w grudniowym zeszycie „Głosu Karmelu". Odsyłamy do niego czytelników, zaznaczając, że do apelu tam podniesionego, aby i nasze zakony kontemplacyjne wzięły udział w tem dziele, tak bardzo ważnem dla Misji, stanęły dotychczas dwa polskie Karmele: lwowski i poznański. Mamy nadzieję, że dzieło to, podobnie jak inne, rozwinie się szerzej w naszym kraju i modlitwą, połączoną z ofiarą życia zakonnego, wspierać będzie tak polskich Misjonarzy, jak wogóle poszczególne Misje katolickie.

Jezus z Nazaretu — *Nap. Matka Marja Loyola. — Spolszczyła Regina Mrozowicka. — Nakł. „Tow. Bibljoteka Religijna" we Lwowie. 1927, str. 288.*

Dziełko bardzo pożyteczne dla młodzieży, w którem znana autorka przedstawia w 39 rozdziałach dzieciom w sposób przystępny dla wyobraźni i pojęć młodych czytelników, a równocześnie działający zbawiennie na ich umysł i serce, całokształt życia Jezusowego na ziemi, od Narodzenia aż do Wniebowstąpienia.

Oto Matka Twoja — *Opracowała S. Barbara Żulińska, Zmartwychwstanka. — Nakład „Tow. Bibljoteka Religijna" we Lwowie. 1927, 108.*

Książeczka ma drugi tytuł „O Marji dla dzieci", dla których też przeznacza ją autorka „Małej Świętej". Stanowi ona jakby uzupełnienie historji „Jezusa z Nazaretu". Opowiadania o Matce Najśw. tak miłe i przystępne, że dziatwa z radością i pożytkiem czytać je będzie.

Młody Polak-Katolik — *Nap. X. Bolesław Żychliński. — Wyd. „Tow. Bibl. Rel.“ we Lwowie. 1927.*

Są to upomnienia zbawienne i rady doświadczonego przewodnika i przyjaciela młodzieży, autora rozlicznych „Żywotów Świętych“, za któremi idąc nasza młodzież stałaby się naprawdę odrodzeniem naszej Katolickiej Polski. Dlatego niniejsze dziełko powinno się stać nieodłącznym towarzyszem każdego młodego Polaka-Katolika.

Uwaga: Powyższe 3 dziełka są do nabycia: *Bibljoteka Religijna we Lwowie — Pl. Trybunalski 1.*

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH:

1. Zakonu: Budapeszt, Węgry: O **Klemens od Jezusa**, przeor. † 8. III. 1928, lat 52, prof. 6.

Victoria, Hiszpanja: O. **Kasjan od Jezusa Ukrzyżowanego.** † 21. III. 1928, lat 68, prof. 39.

Hispali, Prow. Hiszp.: O. **Augustyn od św. Teresy.** † 23. III. 1928, lat 67, prof. 28.

Londyn, Anglja: Br, **Ludwik Józef od św. Anny.** † 23. III. 1928. lat 85, prof. 61.

Wenecja, Włochy: O. **Emilijusz od św. Anzelma.** † 1. IV. 1928. lat 31, prof. 12.

2. Zakonu: Courtrai, Prow. Flandryjska: Sr. **Magdalena od Jezusa.** † 24. III. 1928, lat 73, prof. 49.

R. I. P.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

K. Mucha, Bogucice 10 zł; W. Sr. M. Ludwika Opertowska, Warszawa, 5 zł, J. Cieślik, Brzezie 4 zł; na wykup Dziecka 40 zł; oraz z Fabryki W. T. Włodzisław 30 zł; M. Gruszka, Żory na wykup Dziecka 40 zł; III. Zak. Szopienice 30 zł; K. Pawlikowa Kraków, 1 zł; M. Lichorobiec jako wotum 5 zł; W. Hain, Tworkau 5 Mk; H. Skopińska 5 zł; E. Karzanka, Boguszowice 10 zł; L. L. 5 zł; St. Wątorkowa, Lwów 5 zł; A. Lalikówna 2 zł; J. Ranik, Dębieńsko W. 10 zł; H. Koszykowa, Pszczyna 5 zł; L. Bajkowska 1 zł; Z. Tabłowska 5 zł; III. Zakon, Bogucice 12 zł; p. Juljusz Wolnik, Grudziądz 20 zł; K. Kazakiewiczowa, Wilno 10 zł; M. Borysówna 5 zł; NN. Bogucice 5 zł; p. F. Gawlik Wadowice 20 zł; M. K., Król. Huta 4 zł; W. K. 1 zł; G. Ryborz 2 Mk; Karmel, Lwów 10 zł; p. Imerekówna, Lwów 3 zł; składki w Krakowie w czasie Mszy św. 54 zł; skarbonki: Kraków 30 zł; Wadowice 68 zł.

Na Misję w Aleksandrecie: N. O. Bytków 11 zł; NN. Michałkowice 20 zł; M. Kalisz 2 zł. **„Chóry Marj.“** Kraków: 266 zł; Wadowice: 116·81 zł; Wilkowice: 34·55 zł; Tarnawa: 25 zł; Andrychów: 20 zł; Czerna: 6·20 zł; Śląsk: 157 zł; Poznań 11·55 zł; Raciborz: 11 Mk.

Wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać“.

Za wszystkich Zelatorów i Zelatorki „Chórów Marj.“ odprawi się Msza św. dnia 27. maja 1928 r., t. j. w Uroczystość Zesłania Ducha św.

Na budowę Bazyliki św. Teresy w Lisieux (Francja) złożyli: Natalia Tyszyńska 5 rubl. zł; Wydawnictwo „Głosu Karmelu" 15 zł; Marja Morawcowa 20 zł; Jadwiga Matlak 5 zł; Łucja Kaszubowska 6 zł.

Na rozbudowę Kolegjum OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach: Józef Ranik, Dębieńsko Wielkie 7 zł; Laura Bajkowska 1 zł.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Hel. Frydlowa 1 zł; Roman Dubeński 1 zł; Pieniążkowie z Mydlnik 2 zł; Anna Urbańcówna 4 zł; P. Siudowa 1 zł; Dr. Lexowa 6 zł; Jadwiga Oleś 5 zł; Zofja Skibniewska 20 zł; Dr. Rudolf Sikorski 5 zł; Hr. Marja Krasińska 7 zł; J. Rymarowiczowa 2 zł; Anna Kowalska 2 zł; Anna Robakówna 6 zł; NN. z Krakowa 20 zł; T. W. z Krakowa 10 zł; Anna Tomiczek 3 mn; Bielok 3 zł; Anna Graboszczanka 5 zł; Katarzyna Graboszczanka 10 zł; P. Pilarczykówna 4 zł; Michał Górecki 5 zł; Z. Ponikiewski 8 zł; X. Kan. Swieykowski 4 zł; XX. 1 zł; M. K. z Orzegowa 10 zł; Marja Zgrajanka 2 zł; Emilja Pyrkówna 2 zł; Stefanja Wątorkówna 10 zł; Domagałówna 5 zł; Z. Goryczkówna 5 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pisemka, składa szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

REDAKCJA.

Za wszystkich dobrodziejów, współpracowników i czytelników „Głosu Karmelu" zostanie odprawiona Msza św. we święto Królowej Korony Polskiej, dnia 3. maja.

Uwaga Administracji: W razie nieotrzymania przez Szan. Prenumeratorów którego zeszytu „Głosu Karmelu" prosimy o reklamowanie w urzędzie pocztowym. — Reklamacja bezpłatna.

Czytelnikom naszym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. podajemy do wiadomości, że prenumeratę t. j. należytość za „Głos Karmelu" mogą nadsyłać albo bezpośrednio do naszej redakcji, albo też, co będzie dla nich dogodniejszem, do naszej „reprezentacji" w Ameryce pod adresem: *Rev. Francis Górecki — Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — U. S. of. Am.*

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem:
O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu"
Kraków — ul. Rakowicka 18.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na I-sze półrocze 1928 wynosi w kraju **2·— zł,** na cały rok **4·— zł.** — W Ameryce prenumerata roczna 1·— $, we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 mn. — w Czechosłowacji 24 k. cz., Pojedynczy zeszyt 50 gr.

W administracji „Głosu Karmelu“ można nabyć następujące wydawnictwa Karmelitańskie:

Czek pocztowy № 407.212.

ILUSTROWANY ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — tłum. z hiszpańskiego S. J. K. Wyd. „Głosu Karmelu“ 1927. *(25 ilustracyj — 136 stron).* . . . . Cena 2·— zł

ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — nap. Marja Bocheńska, *(stron 78 — większy format)* . . . . 3·— zł

WNIJŚCIE NA GÓRĘ KARMELU — I. tom Pism św. Jana od Krzyża, tłum z hiszpańskiego Eug. Kostecka, (*str. 427*) . . . 8·— zł

W SZKOLE Św. TERESY OD JEZUSA — O. Teodor od św. Józefa tłum. z francuskiego. — Książka rekolekcyjna na 10 dni, (*stron 286*) 4·— zł

ŚW. TERESA Z LISIEUX — ODRODZENIE DUCHOWE — nap. O. H. Petitot, tłum. z francuskiego, *(str. 290)* . . . . . . 4·— zł

ŻYĆ MIŁOŚCIĄ — Książeczka do nabożeństwa dla czcicieli św. Teresy od Dziec. Jezus, (*stron 480*), cena zależnie od opr. 3·50, 4, 5, 6 zł

HISTORJA WIOSENNA BIAŁEGO KWIATKA — (św. Teresy od Dziec. Jezus), X. Dr. J. Majchrzycki, (*str. 96)* . . . . . 1·— zł

NABOŻEŃSTWO DO Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS — (nader popularne), (*str. 90*) . . . . —·60 gr

MAŁA DROGA DZIECIĘCTWA DUCHOWNEGO — O. G. Martin tłum. z francuskiego, (*str. 120*) . . . . 2·— zł

ŻYWOT Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS w 68 obrazkach. — Wydanie na kredowym papierze — 1927 r. . . . . . . 5·— zł

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE O O. RAFALE KALINOWSKIM nap. O. Romuald — Karm Bosy, (*str. 56*). . . . . . 1·20 zł

JOSEPH KALINOWSKI (P. RAPHAEL) — nap. po francusku P. Jean Baptiste, *(str. 597)* . . . . 7·— zł

DZIECI MATKI B. SZKAPLERZNEJ — czyli nabożeństwa, nowenny, rozmyślania, wiadomości dla członków Bractwa Szkaplerznego. — Zebrał O. J. B. Karm. B. *(Str. 880)* . . Cena 3 zł — opr. 5·— zł

Powiększony zeszyt (Nr. 5) listopadowy „Głosu Karmelu“ poświęcony św. Janowi od Krzyża — Doktorowi Kościoła, (*str. 54*) —·60 gr

Pojedyncze zeszyty „Głosu Karmelu“ Nr. 2, 3, 4, 6, ... —·50 gr

Dwukartkowe obrazki św. Jana od Krzyża — i trzykartkowe obrazki W. O. Rafała . . . . —·10 gr

Oprócz powyższych cen dolicza się jeszcze porto i opakowanie


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM